

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOŁSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawy za wiersz garmondowy lub jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerczy. Wyrazy grubszym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zasiłki dla kształcących się w naukach i sztukach pięknych.

Lwów, 23 lipca.

Uchwalony przez Sejm ryczałt w kwocie 6.000 koron, a przeznaczony na zasiłki dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, rozdzielił Wydział krajowy na wczorajszej sesji w następujący sposób:

I. Malarstwo i rzeźba.

Anna Stanisława Zajackowska, celem umożliwienia udania się do akademii Colarossiego w Paryżu 300 koron; Marya z Gizbert Studnickich Rosenbuschowa dla dalszego kształcenia się we Włoszech 400 koron; Uszer Deligtisch uczeń szk. szt. pięknych w Krakowie (rzeźba) 300 koron; Marya Czajkowska dla dalszych studiów w Paryżu nad sztuką stosowaną w przemyśle 200 koron.

Janina Aleksandrowiczówna, uczennica akademii sztuk pięknych w Monachium 300 k. Stanisław Czajkowski, uczeń akademii sztuk pięknych w Krakowie 200 k. Juliusz Pol, uczeń akademii sztuk pięknych w Krakowie 200 k. Zefir Œwikliński, artysta malarz dla umożliwienia wyjazdu za granicę 300 k. Władysław Mazur, (rzeźba), uczeń akademii sztuk pięknych w Wiedniu dla dalszych studiów 300 k.

II. Śpiew:

Helena Ruszkowska, artystka operowa dla dalszych studiów 800 k. Wanda Nałęczówna, artystka dramatu lwowskiego, która zamierza poświęcić się operze i w tym celu odbyła przygotowawcze studia dla dalszego kształcenia się 600 k. Nikopoli Michał dla dalszego kształcenia się 400 k. Władysław Lewicki kształcący się w Warszawie, dla dalszych studiów we Włoszech 300 k. Wanda Tarnawiecka dla dalszego kształcenia się za granicą 200 k.

Apolonia Ogrodnikowa dla dalszych studiów 150 kor. Antoni Krzemieński, artysta teatru miejskiego, dla wykształcenia się w śpiewie operowym 500 koron. Hugo Zatey, uczeń prof. Manzonięgo w Wiedniu 200 k.

III. Muzyka. Janina Samulewiczówna, uczennica lwowskiego konserwatorium muzycznego, dla dalszych studiów w Wiedniu 300 kor. Marya Praszilówna, uczennica prof. Melcera, 100 k.

Wydział krajowy dlatego rozdzielił największą część tego ryczałtu między adeptów i adeptki śpiewu, ponieważ otrzymał specjalną w tym kierunku dyrektywę od Sejmu, który polecił mu zwrócić uwagę „na potrzeby opery lwowskiej“.

Obchód grunwaldzki w Krynicy.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Krynica, 23 lipca.

Wczorajszy obchód rocznicy pogromu krzyżactwa wypadł świetnie. Pogoda prześliczna. Uczestniczyli w nim tysiączne tłumy. Nabożeństwo odprawił ks. kanonik Gruska, podniósł kazanie wygłosił ks. Górka. Następnie ruszył pochód z muzyką i chórem do miejsca pomnika, gdzie przemawiał K. Laskowski. Piękne słowa zakończył okrzykiem na cześć ludu i kobiet polskich, budząc ogólny entuzjazm. Wieczorem odbyło się przedstawienie w teatrze, poprzedzone odczytem p. A. Neumanowej.

Kongres prasy.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Berno (szwajcarskie). Na onegdajszym inauguracyjnym posiedzeniu VIII. międzynarodowego kongresu prasy, na wniosek p. Fryzego, redaktora warszawskiego *Kuryera Porannego* uchwalono z powodu zaważenia się wieży św. Marka, wysłać telegram kondolencyjny na ręce burmistrza miasta Wenecji, Grimanięgo.

Na wczorajszym posiedzeniu prezes centralnego Biura kongresów prasy, p. Wilhelm Singer, redaktor *Neues Wiener Tagblattu*, przedłożył obszerny referat: „O godności zawodowej w polemice dziennikarskiej“. Referent wspomniawszy, iż niestety istnieją dzienniki, których jedynym zadaniem jest rzucanie się na poważane przez społeczeństwo osoby, i które z oszczerstw nagromadzonych kują dla siebie interes, podnosi, iż przeciw temu zdeprawowaniu prasy kongres powinien wystąpić i wynaleźć jakieś środki,

zapobiegające tym nadużyciom, tembardziej, że takie dzienniki przynoszą ujmę całej prasie i nieprzychylnie do niej usposabiają miarodajne czynniki, co często znajduje swój wyraz w rozmaitych rozporządzeniach rządowych, ukrócających prawa prasy i wolnego głosu.

Dalej należałoby zapobiedz temu, aby w dziennikach, które chcą nawet uchodzić za poważne, nie pojawiały się napaści, na szanowane powszechnie osoby, jedynie dlatego, że należą do innego stronnictwa, lub innej narodowości jak dziennik, który o nich pisze, a wkońcu, aby dziennikarze nie obrzucali siebie nawzajem oszczerstwami. Dziś sprawy te oddane są pod jurysdykcję sądów, ale bardzo często się zdarza, iż oszczerca wychodzi wolny, a na skarżącego spada skutek tego plama. Często znów napadnięty nie chce ani odpowiadać, ani skarżyć redaktora, a publiczność sądzi, że to się dzieje dlatego, iż napadnięty odpowiedzieć nie może, lub skargę wnieść się boi. Są także wykroczenia, które nie podpadają pod kodeks karny, a które są wprost zbrodniami z punktu widzenia dziennikarskiego, jak np. zdradzenie tajemnicy redakcyjnej, zdradzenie autora jakiegos artykułu itd.

Mowca sądzi, że wszystkim tym nieprawidłowościom zapobiegłoby w pewnej mierze a może i zupełnie kres im położyło, utworzenie międzynarodowego sądu rozjemczego dla spraw dziennikarstwa.

Referat swój zakończył p. Singer następującymi wnioskami: 1) Propozycję referenta kongres przyjmuje do wiadomości; 2) Kongres propozycję referenta przekazuje komitetowi dyrekcyjnemu, aby wypracował regulamin dla sądów dziennikarskich i na następnym kongresie przedłożył go do zatwierdzenia.

+ Kardynał Ledóchowski.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Rzym 23 lipca. Ks. kardynał Ledóchowski zmarł nagle, tknięty atakiem apoplektycznym. O ostatnich chwilach śp. zmarłego donoszą: Ks. kardynał w poniedziałek wieczorem odbył zwykłą przechadzkę, poczem o godzinie 9 wieczorem zupełnie zdrow położył się do łóżka. Gdy wczoraj rano kamerdyner wszedł do sypialni kardynała, zastał go już w agonii; atak apoplektyczny przerwał mu jego życie. Papież, dowiedziawszy się o śmierci kardynała, był głęboko wzruszony.

Sądzą tu, że kardynał ks. Wincenty Vantelli zostanie generalnym prefektem kongregacji de propaganda fide.

Sejmy krajowe.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Burzliwe sceny w Sejmie dolno-austr.

Wiedeń, 23 lipca. Podczas przemówienia członka Wydziału krajowego Schöffla, który odpowiadał na interpelacje p. Doetza w sprawie dyet pobieranych przez Gessmanna i na interpelację Gessmanna w przedmiocie dyet pobieranych przez członków Wydziału krajowego podczas ostatnich 2 okresów legislacyjnych, przyszło do żywego starcia między Gessmannem a Schöfflem.

Gessmann domagał się, aby dyety pobierane przez członków Wydziału były równie szczegółowo wyliczane jak jego dyety; Schöffel na to się zgadza.

Wielki niepokój wywołała uwaga Noskego, że liberalni członkowie Wydziału pobrali o 26.000 kor. mniej, aniżeli członkowie chrześcijańsko-socjalni.

Następnie przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Sejmu dolno-austryackiego uchwalono wniosek p. Lindheima i tow. w sprawie akcji ku zwalczaniu suchot, oraz rezolucję p. Weisskirchnera, aby rząd wydatnie poparł akcję kraju, i postarał się, by osoby chore na suchoty umieszczano w szpitalu wiedeńskim oddzielnie i aby rząd w jej imieniu przedłożył ustawę o ubezpieczeniu na starość i niezdolności do pracy.

Reforma wyborcza w Sejmie styryjskim.

Grac. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu, obradowano w dalszym ciągu nad reformą wyborczą. Wniosek mniejszości w sprawie kurvi tabularnej

większej własności odrzucono w imiennym głosowaniu 4-ru głosami przeciw 11.

Przy pozycy, dotyczącej udziału miast i miasteczek, spowodowała partya konserwatywna 22 imiennych głosowań.

Grac. Sejm rozpoczął dziś dyskusję nad sejmową reformą wyborczą.

Podczas dyskusji nad liczbą mandatów w mieście Gracu oświadczył p. Hagenhofer w imieniu konserwatystów, że głosować nie będą, ponieważ ich życzeń Izba nie uwzględniła. Postawiony przez konserwatystów wniosek o zamknięcie posiedzenia odrzucono. Jednakże wskutek braku kwalifikowanej liczby posłów, nie można było głosować nad liczbą mandatów m. Gracu, dlatego przedłożenie w sprawie reformy wyborczej usunięto z porządku dziennego. Sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny dopiero we czwartek. Następne posiedzenie Sejmu dziś.

Grac. Dziś ma się rozstrzygnąć kwestya reformy wyborczej. Ponieważ Niemcy nie rozporządzają wymaganą większością trzech czwartych głosów, przeto rozstrzygnięcie leży w ręku konserwatystów, którzy oświadczyli się przeciw reformie, jeżeli ich wnioski zostaną odrzucone. Z tego powodu przygotowują socjalni demokraci wielką demonstrację.

Sejm czeski.

Praga. Po długiej dyskusji szczegółowej przyjął wczoraj Sejm w drugim i trzecim czytaniu sprawozdanie komisji i projekt ustawy o podatku od piwa.

Praga. Według otrzymanych tu wiadomości, zostanie Sejm czeski zamknięty a nie odroczony.

Praga. Komisja szkolna czeskiego Sejmu została na ostatnim posiedzeniu przez Niemców zdekompletowana, ponieważ wniosek ich w sprawie szkolnej został odrzucony.

Dziś odbędzie się posiedzenie komisji szkolnej, której przedłożonym zostanie nowy wniosek. Wniosek ten zostanie za zgodą Czechów i Niemców przekazany do zbadania subkomitetowi.

Sytuacja.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 23 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu celno-handlowej konferencji, uzyskano porozumienie w sprawie rosyjskiej noty cyrkularnej, co do konwenyacji cukrowej oraz w sprawie dodatkowych cel indyjskich.

Berno. Wczoraj odbyło się zgromadzenie stronnictw czeskich, na którym zatwierdzono kompromis Staroczechów z Młodoczechami i wyrażono nadzieję prowadzenia wspólnej akcji przy przyszłych wyborach także ze stronnictwem katolicko-narodowym. Nie jest wykluczonem, że uda się przyprowadzić do skutku fuzję wszystkich stronnictw czeskich na Morawach przy przyszłych wyborach.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 23 lipca

Złożenie mandatu.

Wiedeń. Jak *Slav. Corr.* donosi poseł Martinek złożył swój mandat.

Praga. Poseł Martinek, który zakładał się w niebardzo przyjemną sprawę honorową, złożył swój mandat tudzież wszelkie honorowe urzędy, jakie w swoim okręgu piastował.

Politik donosi, że o opróżniony mandat starać się będą Staroczech Hentel i katolicki narodowiec dr. Kudela.

Sankeya ustawy.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza sankeyonowaną ustawę w sprawie odpowiedzialności kolei za wypadki.

Mianowania.

Wiedeń. Cesarz nadał profesorowi w szkole położniczej, docentowi prywatnemu uniwersytetu krakowskiego dr. Aleksandrowi Rosnerowi, tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Minister handlu zamianował starszego kontrolora pocztowego, Jana Dawidowskiego we Lwowie, dyrektorem urzędu tamże.

Echa katastrofy boryslawskiej.

Wiedeń. Z powodu katastrofy w szybie Towarzystwa akcyjnego w Boryslawiu d. 2 czerwca br., wydelegowano specjalną komisję dla zbadania stosunków, panujących w galicyjskich kopalniach wosku ziemnego. Ma ona na podstawie dochodzeń przedłożyć swą opinię co do środków, któreby podniosły bezpieczeństwo w tych kopalniach. Komisja ma przeprowadzić na miejscu badanie w poszczególnych kopalniach, o ile są w ruchu i zaproponować specjalne wnioski.

Również ma ona wyrazić swą opinię, o ile rozporządzenie z d. 16 września r. 1897 ma być zmienione lub uzupełnione.

Po ukończeniu prac przygotowawczych, zbierze się komisja w drugiej połowie sierpnia pod przewodnictwem starszego radcy górnictwa Jana Holobeka.

Zwalczanie tuberkulozy.

Wiedeń. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesała do wszystkich szefów władz krajowych rozporządzenie w sprawie środków, jakie przedsięwziąć należy, celem zwalczania tuberkulozy.

Strzał do pociągu kolei miejskiej.

Wiedeń. Wczoraj niewyśledzony dotąd sprawca strzelił między stacyami Pilgramgasse a Margarethen-Gürtel do pociągu kolei miejskiej. Kula przebiwszy okno wpadła do wagonu. Z podróżnych nikt nie poniósł szwanku. Pomimo natychmiast wdrożonego śledztwa sprawcy nie zdołano wykryć.

Przykry wypadek w teatrze w Ischlu.

Ischl. Na onegdajszym przedstawieniu „Trójki hultajskiej”, na którym był także cesarz, zdarzył się przykry wypadek. Oto pani Pohl-Meiser, grająca rolę krawca, w scenie w oberży, skoczyła na stół. Stół przewrócił się, a pani Pohl-Meiser upadła tak nieszczęśliwie, iż złamała sobie rękę. Mimo wielkich bólów dograła scenę do końca. W przerwie lekarz teatralny założył jej bandaż, poczem artystka, pokonawszy siłą woli ból, grała do końca. Cesarz, którego o wypadku zawiadomiono, dowiadywał się o stan zdrowia artystki.

Ślub.

Wiedeń. Wczoraj przedpołudniem odbył się w kościele Augustyanów ślub austro-węgierskiego ambasadora w Petersburgu, bar. Aehrenthala z hrabianką Schechenyi, córką ministra *a latere*.

Obłąkana w kościele św. Szczepana.

Wiedeń. Wielką sensację wywołała wczoraj zachowaniem się w kościele św. Szczepana jakaś młoda i pięknie ubrana dama. Podczas nabożeństwa poczęła nagle głośno przemawiać do obecnych w kościele, przyczem używała wyrazów, obrażających uczucia religijne. Aresztowano ją i zaprowadzono na policję, gdzie stwierdzono, że kobieta ta cierpi na obłąd umysłowy. Chora mieszkająca przez jakiś czas w żeńskim klasztorze zakonnym. Oddano ją pod obserwację do zakładu psychopatycznego.

Austro-Węgry i Włochy.

Wiedeń. Zapewniają tu, że austro-węgierski ambasador w Berlinie, hr. Schoegenyi-Marich powraca 18 sierpnia do Berlina, aby wziąć tam udział w przyjęciu króla włoskiego, który, jak wiadomo, w tym czasie odwiedzi cesarza Wilhelma.

Wobec tego, pogłoskom o rzekomo umyślnej abstynencji ambasadora austriackiego w powyższym terminie, półurzędowo zaprzeczają.

Zasadnicze orzeczenie.

Wiedeń. Najwyższy trybunał rozstrzygnął, że adwokat, broniący z urzędu nierozważności małżeństwa w procesach rozwodowych nie mają prawa go zaliczania sobie kosztów, jakkolwiek są ustawowo zobowiązani do wnoszenia rekursów.

Prof. Virchow.

Berlin. Prof. Virchow, który bawi w Hamburgu, ma się znacznie lepiej.

Burze i powódzie.

Gradyska. Z powodu od soboty powtarzających się oberwań chmur, połączonych z nawalnym gradem, kilka gmin uległo zniszczeniu. Nadto wskutek wylewu Wersy niektóre gminy stoją pod wodą, wskutek czego odniosły znaczne szkody.

Wielki pożar.

Londyn. W mieście Jarro w wybuchł groźny pożar w jednym z warsztatów okrętowych. Ogień zniszczył zapasy drzewa, a między innymi wyprawę z drzewa dla okrętów wojennych „Medea” i „Meduza” i dla trzech okrętów niemieckich. Szkodę obliczają na trzech marek.

Konsekracja arcybiskupa Gorycyi.

Gorycyja. Wczoraj odbyła się konsekracja i intronizacja arcybiskupa Gorycyi, ks. Andrzeja Jordana. Konsekracji dokonali biskup Flapp z Parnzo w asystencji biskupów Jeglica z Lublany i Nagla z Tryestu. Wieczorem odbył się obiad unowego arcybiskupa.

Walka kulturalna we Francji.

Paryż. Deputowani Archedeacon i Pongliesi-Canti oraz radca manipulacyjny Lemehuet towarzy-

zyli wczoraj pięciu zakonnicom, dotkniętym ustawą o szkołach zakonnych, ze szkoły na rue Roche na dworze St. Lazare. Towarzyszyły im również tłumy ludności. Na Avenue de l'Opère przyszło kilkakrotnie do demonstracji i do starć z policją, przyczem kilka osób aresztowano. Na dworcu demonstracje się ponowiły i trwały aż do odjazdu zakonnic. Policja i konni gwardyści municypalni przywrócili spokój.

Po rozdzieleniu nagród w jednej ze szkół zakonnych na Avenue Parmentier przemawiał Coppée. Protestował przeciw środkom, stosowanym względem szkół zakonnych. Przed budynkiem szkolnym zebrały się tłumy. Skoro Coppée i dep. Lerolle oraz kilku księży opuściło budynek, tłum podniósł okrzyk: „Wolność, wolność!” komisarz policji przepuścił tylko Coppée'go i kilka osób, tłum jednak przedarł kordon policji i potoczył się za Coppéem.

Policja rozprószyła manifestantów i z wielkim trudem dostawiła Coppée'go, Lerolle'a i radcę municypalnego Méry na komisariat policji. Wypuszczono ich o godzinie 7 wieczorem. Natomiast hr. Urbain, którego również uwięziono podczas demonstracji na Avenue Parmentier, oddano władzom sądowym.

Paryż. Agitacja klerikalna przybiera we Francji coraz większe rozmiary. W najbliższym czasie zapowiedzianych jest wiele zgromadzeń klerikalnych. Prezydent gabinetu otrzymuje codziennie całe wagony anonimowych listów obrażającej treści. Wyrażenia, jak: „psie łajdaki”, „dyabli synu” itp. są w tych listach bardzo częste. Minister wydał polecenie, aby wszystkie tego rodzaju listy zbierać, ponieważ chce je sobie zachować.

Orkan w Kijowie.

Kijów. Liczba ofiar niedzielnej burzy, wynosi 19. Dwie osoby zginęły od uderzenia piorunu.

Szkody wynoszą kilkaset tysięcy rubli. Kolej poniosła znaczne straty.

Dymisja w. wezyra.

Konstantynopol. Sultan miał skłonić wielkiego wezyra do cofnięcia swej dymisji.

General Gallifet opozycjonistą.

Paryż. General Gallifet wystąpił w „Gaulois” w bardzo gwałtowny sposób przeciw rządowi.

Agitacje rojalistyczne ks. Orleańskiej.

Paryż. Pewną uwagę zwraca na siebie zachowanie się ks. Orleańskiej Maryi Doroty (byłej arcyksiężniczki austriackiej). Księżna bawi od kilku dni w Paryżu i bardzo energicznie agituje w kierunku rojalistycznym i klerikalnym, przyjmując u siebie ostentacyjnie deputacje rozmaitych rojalistycznych i klerikalnych stowarzyszeń, jak n. p. deputację Stow. kobiet, deputację studentów rojalistycznych i t. p. W niedzielę udała się z wielką ostentacją do kościoła Dzieciątka Jezus. Młodzież rojalistyczna dała sobie tam *rendez-vous*, a gdy się księżna zbliżyła, poczęła wznosić okrzyki: „Niech żyje cesarzowa!” Rząd zachowuje się wobec tych manifestacji zupełnie biernie.

Pruskie sądy o „Sokołach”.

Berlin. W Kolmarze (w Prusach) odbyć się miało zgromadzenie tamtejszego „Sokoła”. Z powodu niezgłoszenia tego zgromadzenia u władzy, pociągnięto do odpowiedzialności trzy osoby, które to zgromadzenie zwołały i na niem przemawiały. Przed sądem oświadczyli obwinieni, że nie było to zgromadzenie publiczne w myśl ustawy o zgromadzeniach, lecz zebranie członków towarzystwa w celu omówienia spraw gimnastycznych. Sąd tego tłumaczenia się obwinionych nie uwzględnił i skazał ich na karę pieniężną. Sąd wyższy (Kammergericht) zniósł ten wyrok i zarządził nową rozprawę.

Podczas drugiej rozprawy, sąd powtórnie skazał obwinionych na karę, a w motywach wyroku orzekł, że polskie towarzystwa sokole mniej mają na celu kultywowanie gimnastyki, ile raczej wzbudzenie u swoich członków nienawiści do Niemców, tudzież przygotowywanie Polaków do przyszłej walki z Niemcami. Sąd wyższy zatwierdził już ten drugi wyrok z motywów podanych przez sąd pierwszej instancji i dodał, że polskie Towarzystwa sokole uprawiają pod płaszczykiem gimnastyki politykę antyniemiecką.

Zaprzeczenie?

Petersburg. Sfery urzędowe zaprzeczają podaną przez dzienniki wiadomość, jakoby car wysłał ks. Meszczerskiego, redaktora *Graźdanina*, jako swego delegata do gubernij, w których, wybuchły rozruchy chłopskie i polecił mu zdać sobie potem szczegółowy raport.

Napad Arnautów serbskich na klasztor.

Belgrad. Banda Arnautów napadła na klasztor w Vesoki-Dekany i zażądała od mnichów 3.000 lirów, grożąc w przeciwnym razie podpaleniem klasztoru i wymordowaniem mnichów. Żądane sumę mnisi natychmiast złożyli. Serbski poseł w Konstantynopolu poczynił w tej sprawie u Porty energiczne kroki.

Niemiecka taryfa celna.

Berlin. Jak *Vossische Ztg* donosi, komisja dla taryfy celnej przerwie swe obrady dnia 8 sierpnia. Spodziewają się tu, że do tego czasu komisja upora się z pierwszym czytaniem taryfy.

Berlin. Na posiedzeniu komisji dla taryfy celnej zaznaczył hr. Posadowsky, że wnioski,

zmierzające do podwyższenia ceł, byłyby niebezpieczne dla stosunków handlowo-politycznych państwa. Projekt taryfy celnej ustanowiono po długich obradach w radzie związkowej i przedstawia się on już obecnie jako kompromis, którego nie należy zmieniać z powodu życzeń jednostek lub ze względu na interesy lokalne.

Doniesienie tutejszych dzienników, że hr. Posadowsky oświadczył, iż zdaniem jego taryfa celna nigdy nie przyjdzie do skutku, jest nieuzasadnione.

Król Edward VII.

Londyn. Według telegramu z Cowes, stan zdrowia króla ciągle jest dobry. Król odbył wczoraj krótką przechadzkę na pokładzie. Noc spędził dobrze.

Londyn. Koronacja króla Edwarda nie odbędzie się 9 sierpnia, gdyż lekarze obawiają się, wobec osłabienia króla, aby przez wzięcie udziału w uroczystościach, nie nastąpiła recydywa w chorobie króla Edwarda VII.

Zawalenie się dzwonnicy w Wenecji.

Medyolan. Na zapytanie tutejszego *Tempo* — odpowiedział głośny poeta Carducci, profesor estetyki na Uniw. bolońskim, że nie mógłby zalecać odbudowania Campanilli.

Cholera.

Petersburg. Miasto Chailar w Mandżurji zostało urzędowo ogłoszone za dotknięte cholera.

Konstantynopol. W górnym Egipcie wybuchła cholera. W okręgu Assiut od 11 do 20 lipca wydarzyło się 154 wypadków zaskabnięcia, z tych 103 śmiertelnych. Rada sanitarna podwyższyła kwarrantannę w portach egipskich i w kanale Suezkim na siedm dni i zakazała importu owoców i jarzyn z Egiptu.

Katastrofa na Łabie

Hamburg. Wskutek wadliwego kierownictwa, zderzyły się onegdaj dwa parowce na Łabie, mianowicie należący do linii Hamburg-Ameryka: „Hansa” z drugim p. n. „Primus”, który wioził gości spacerowych.

Zdarzenie było fatalne. „Hansa” usiłował ratować „Primusa”, ale sam stał się ofiarą katastrofy. Zdaje się, że zatoneło 50 osób. Dotychczas wydobyto 13 trupów. Czternaście osób z pokładu „Primusa” zaginęło. Około 50 osób na „Hansie” odratowano. „Primus” jest jednym z najstarszych parowców.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z obserwatorium astronomicznego szkoły politechnicznej we Lwowie,

w dniu 22 lipca 1902.

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad ¹⁾ w 24 g.	U w a g i.
7 rano	727.7	+24.4	S ³	0.7	Najwyższa temperatura +26.8, najniższa +16.8.
2 popoł.	730.1	+21.4	W ⁴		
9 wiecz.	730.8	+17.2	W ₁		

¹⁾ Mierzy się o godzinie 2-ej p.

Prognoza na dziś: Pogoda zmienna, lokalne deszcze i burze.

— **Dyrektorem** kancelaryi Wydziału krajowego mianowany został wczoraj w miejsce p. Grotta, p. Kazimierz Piotrowski, który dał się poznać szerszemu ogółowi ze sprężystości i uprzejmości, pełniąc przez długi szereg lat obowiązki dyrektora kancelaryi sejmowej.

— **Wydział krajowy** unieważnił pierwszą rozprawę ofertową na budowę kolei Przeworsk-Bachórz i rozpisał nową z terminem po dzień 29 lipca br.

— **Dla Piaseckiej** nadszedł na nasze ręce następujący telegram: „Cześć bohaterce Wrześni, cześć Matce-Polce imieniem uczestników obchodu w Krynicy. Laskowski”.

— **W sprawie Kobera**, słuchacza tutejszej politechniki, głośnego z pobicia prof. Jaworskiego, śledztwo toczy się dalej. Jak wiadomo, Kober został skazany na 2 miesiące aresztu, a po odbyciu tej kary, wniósł podanie do ministerstwa oświaty o spóźniony wpis. Nigdy się nie zdarza, ażeby ministerstwo odmawiało słuchaczowi uwzględnienia podobnej prośby, w tym wypadku jednak stało się wbrew przyjętej regule. Ministerstwo odmówiło, a tem samem Kober utracił rok studyów. I stała się rzecz jeszcze jedna, dość charakterystyczna. Oto na podstawie ustaw akademickich — słuchaczem politechniki czy też uniwersytetu nie może być tylko ten, kto sądownie był karany za czyn z chęcią zysku pochodzący. Rzecz chyba jasna, że w sprawie Kobera, w znanym jego zajściu z prof. Jaworskim — nie może być nawet mowy o jakiegokolwiek chęci zysku. Tymczasem rektorat politechniki zażądał aktów śledczych z apelacji i dziś zajmie się badaniem kwestyi, czy Kober wogóle może być słuchaczem politechniki? Wynik na razie niewiadomy.

Listy z kraju.

Przemyśl, w lipcu.

(Reskrypt ministerstwa sprawiedliwości w sprawach konkursowych. — Odwłoka budowy szpitala powszechnego. — Protegowanie obcych).

Częste upadłości kupców galicyjskich, a w szczególności przemyskich, zniewoliło ministerstwo sprawiedliwości do wydania reskryptu w sprawach konkursowych, wystosowanego do prokuratorów państwa. W reskrypcie tym poleca ministerstwo sprawiedliwości prokuratorom, aby w każdym konkursie badano przedewszystkiem, czy nie zachodzą poszlaki krydy oszukańczej z § 199 l. f. uk. Jeżeli śledztwo poda w tej mierze bodaj tylko pewne wątpliwości, należy z reguły wygotować oskarżenie nie o krydę lekkomyślną z § 486 u. k., jeno o krydę zbrodniczą, podpadającą karze z §§ 202 lub 203 u. k. Ponieważ w każdej krydzie szkoda, która została wyrządzona lub zamierzona, przenosi 600 koron, będą kredytariusze stawiali obecnie przed trybunałem sędziów przysięgłych. W motywach reskryptu ministeryjnego znajduje się arcyciekawy ustęp o sądach przysięgłych. „Niechaj to prokuratorów nie zraża, jeżeli sędziowie przysięgli w krydzie oszukańczej wydadzą werdykt, powodujący uwolnienie oskarżonego. Nastąpi to może raz jeden i drugi; później atoli, gdy sędziowie przysięgli przyswoją sobie charakterystykę krydy oszukańczej, zapadną najniezawodniej werdykty słusne“.

Dodać należy, że dotychczas prokuratorowie z obawy przed werdyktami przysięgłych w sprawach konkursowych, korzystnymi dla oskarżonych, oskarżali popadłych w konkurs jedynie o występki lekkomyślnej krydy z paragr. 486 uk.

W ślad rozporządzenia ministeryjnego, wytoczono tutaj ostatnimi dniami kilka procesów karnych przeciw popadłym w konkurs kupcom o krydę oszukańczą i osadzono w areszcie śledczym kilkanaście osób, podejrzanych bądź w charakterze sprawców bezpośrednich, bądź w charakterze współwinnych.

Na ostatniej kadencji Sejmu, została wprowadzona uchwaloną w zasadzie budowa nowego szpitala powszechnego w Przemyślu, zdaje się jednak, iż nie nastąpi to tak rychło, chociaż w interesie miasta i powiatu budowa jest nagłą, bo czynią się starania postronne, by grunt, upatrzony pod budowę i zalecony przez Radę miejską, tudzież Radę szpitalną, zastąpić innym. Wskazują mianowicie niektórzy na posiadłość przy ulicy Dobromilskiej położoną, zarzucając gruntem, upatrzonym przy ulicy Dworskiego, nadmiar wilgoci, grożący malaryą. W tej mierze zdania są podzielone. W każdym razie należałoby uporać się szybko z ostatecznym wyborem gruntu pod budowę nowego szpitala, a to w imię cierpiącej ludzkości, stawiając interes ogółu i chorych w przepełnionej starej lecznicy, nad interes właściciela gruntu, baczącego tylko na zysk osobisty.

Charakterystycznym jest postępowanie dyrekcji inżynierii wojskowej wobec miejscowych przedsiębiorców. Ile razy skarb wojskowy buduje w Przemyślu, a buduje sporo, tyle razy podnoszą się skargi na protegowanie obcych przy rozdawaniu robót. Wystarczy polskie nazwisko przedsiębiorcy, by nie uwzględniono wniesionej ofiary. Prawie wszystkie większe roboty otrzymali obcy przybysze z Węgier i z Niemiec i wywieźli miliony.

Takie postępowanie, zresztą nieczem nieusprawiedliwione, oburza i rozdrażnia. Zważyć bowiem należy i to, że obcy przedsiębiorcy ściągają robotników obcych, a miejscowi robotnicy chodzą z założonymi rękami, przymierają z głodu. Próżny zo-

łądek nie rezonuje. Od rozgoryczenia do rozpacz i wybuchu niedaleko.

Zofia Kowalewska.

Studjum psychologiczne

przez

Laure Marholm.

Kowalewska nie stapała po utartej, wyczerpującej drodze zwykłych studyów kobiecych. Wyjątkowo hojnie wyposażona, w niezwykle pomyślnych żyjących warunkach, mogła szybciej, niż inne kształcące się kobiety, zdążyć do celu. Mało też która zaczynała tak, jak ona, naukę w siedemnastym roku życia pod opieką życzliwego sobie mężczyzny, a kierunkiem wielkich uczonych; mało która doznała tyle, co ona, grzeczności i poparcia, skończyła naukę w kwiecie wieku, bo w dwudziestym czwartym roku życia, obasypana odznaczeniami; mało która wreszcie miała przed sobą takie bogate, pełne życie. Lecz owe potrawy, któremi nęciła ją zastawa życia, nie były widocznie na jej posiłek przeznaczone.

Po sześciu z górą latach wytężającej pracy, otrzymała w darze niezmiernie fizyczne i duchowe znużenie, potrzebę długiego wypoczynku, wstręt do nauki, dla której tyle zrobiła. Przepracowała się, jak większa część kobiet, poświęcających się pracy naukowej. Wyczerpała się skutkiem utkwionej w jeden punkt pilności, przy której nie ogląda się ani w prawo, ani w lewo, i jest się zawsze jakby łupem nieprzerwanej hipnotycznej sugestii. Przy takim zaś stanie jednostronnego wytężenia, wszystkie inne siły są ubezwładnione, wszystko inne milczy, a z jękiem pracuje tylko jeden organ — pamięć; wśród takiej pracy śpią także w kobiecie zmysły, a jeżeli się kiedy odzywają, to chyba w ogólnym rozdrażnieniu.

Tak było i z Kowalewską, a oprócz wyżej naprowadzonych powodów przyczyniło się do tego także jej pożycie z małżonkiem. Bo też rzeczywiście było ono co najmniej dziwnem, i Kowalewska, choć dużo było w tem i jej winy, całkiem słusznie się potem, po jego zgonie małżonka, uskarżała na nie. „Tak doskonale umiał się obejść bezemnie“ — „Byłby miał swoje papierosy, szklankę herbaty i książkę, to mu zupełnie wystarczyło!“

Kowalewski, tłumacz „Życia ptaków“ Brehmsa i innych dzieł popularno-naukowych, należał do tych przedstawicieli rodu męskiego, którzy od lat najmłodszych uważani są za „wzory“. Kuł zawzięcie z książek, nie miał żadnych prawie potrzeb, czynił zawsze wszystko, co należało i dobrze szedł w za pręgę. Lecz nie był ani wybitną indywidualnością, ani prawdziwym mężczyzną w stosunku do kobiety. Okazało się to odrazu, gdy przystał na małżeństwo pozorne z Zofią. Opuściwszy z nią następnie ojczyznę, zupełnie się o nią prawie nie troszczył i niczem poznać nie dawał, że to jego żona. Obchodził się z nią tak, jak kolega z kolegą i ani próbował zbliżyć się do niej. Co więcej, dla uniknięcia powodowanych przez Zofię częstych przerw w studyach, ciągle wyjeżdżał, nieraz nie uwiadomiwszy jej nawet o tem. Rzecz naturalna, że bez wpływu na stosunki ich wzajemne pozostać to nie mogło i nie pozostało. Byli sobie zupełnie obcy, a zbliżenie nastąpiło dopiero później, po ukończeniu przez Zofię studyów i to dzięki jej tylko. Jęła się ona wtedy garnąć do niego tak serdecznie, że w końcu klucowała jego natura trochę się rozgrzała. Ale i wtedy nawet, ani jej uprzedzająca serdeczność, ani przyjsięcie na świat córki, nie zdołały przeistoczyć go zupełnie. Do tego, krótkie ich, gorączkowe pożycie w Petersburgu za-

*) Ptrz nr. 284, 297 i 310.

klóciła intryga jakiegoś oszusta. Wtedy to Zofia, odrącona, niezaspokojona, otrzeźwiona, wyjechała do Paryża.

Chciała stanąć o własnych siłach, trzeba więc było zużytkować naukę dla chleba. Zresztą czyż miała co innego do zrobienia? Pragnienie jej, ażeby być nie uczoną, ale kobietą, ażeby zaznać szczęścia kobiecego, nie ziściło się, postanowiła więc powrócić na dawną drogę. Za pośrednictwem prof. Mittag-Lefflera, brata pani Edgren, otrzymała nominację na docenta matematyki w Sztokholmie. Przyjęła wezwanie, dziękując w listach, ale subtelne ucho dosłyszec może w tej podzięce dziwne, tłumione tony smutku, żalu, tęsknoty.

W Sztokholmie nikt, a więc naturalnie i prof. Mittag-Leffler, do którego przylgnęła z niezwykłą serdecznością, nie zwracał nawet uwagi na to, że jest kobietą. Weszła w stosunki małostkowe, wśród których życie wydawało się zadaniem rachunkowym, opartem na czynnikach czysto utylitarnych. Była to najjałowsza epoka w jej życiu i na wrażliwej jej duszy wycisnęła piętno jakby pedanterii.

Przedtem spotkała ją była w Paryżu nader charakterystyczna przygoda.

Przed samą śmiercią męża, poznała tam pewnego młodego Polaka, matematyka i poeę zarazem, o duszy gorącej, jak jej własna. Podobno nikt nigdy nie rozumiał jej tak, jak on, i nikt nigdy nie podzielał w tym stopniu, co on, jej nastrojów, myśli i marzeń. Przebywali też z sobą bezustannie, a krótkie chwile rozłąki zapełniali długimi listami.

Oboje wierzyli, że „ludzie byli stworzeni parami, że każdy mężczyzna i każda kobieta są polowicznymi twórcami, póki nie znajdą swego dopełnienia...“ Pani Edgren, która sama dwudziestoletnią epokę swego małżeństwa spędziła, w przedśionkach świątyni Hymenu, miłość zaś i uciechy macierzyńskie poznała dopiero w 40 roku życia, nazywa tę przyjaźń „dziwnie naciągniętym stosunkiem“. Oboje bowiem zabawiali się jedynie rozmową, upajali się słowami i zapewniali się wzajemnie, że się nigdy połączyć nie mogą, gdyż on pozostać musi „czystym“ dla tej czystej dziewicy, która jest mu przeznaczona, a która oczekuje go na innym jakimś planecie.

A Zofia mu wtórowała i „jak dwa płomienie, zlewali się w jednym ognisku żaru“. Siedzieli zdenerwowani, wzburzeni, nie mogąc się z sobą rozstać, rzucając sobie przez stół długie tyrady i przelewa, jąc całe potoki mądrych rzeczy do beczek Danaid. Przerwy bowiem w rozmowie nie można było dopuścić...

Trwał ten „dziwnie naciągnięty stosunek“ czas pewien, aż z tej niepewnej, niejasnej skłonności do owego Polaka, ze skłonności, w której zmysły słabym tylko odzywały się echem, a donośnie natomiast szlochało uczucie osamotnienia, wyrwała Zofię wiadomość o samobójstwie męża. Wstrząsnęło to nią tak silnie, że zapadła w chorobę, a gdy się z niej podniosła, jeszcze słaba, zwiędła z febrы nerwowej, pionierowie sprawy kobiecej w Szwecyi powołali ją do Sztokholmu, gdzie dusza jej miała być skazana na — chłód, serce na — tęsknotę, ciędo na — zgon.

Okres, który teraz nastąpił, streszczyć pokrótce. (C. d. n.)

Kącik humorystyczny.

— Wyobrażam sobie, jak cię musiała żona wczoraj przyjać, jakie wrócił o trzeciej rano?

— Nie, żona mi nie powiedziała ani słowa, bo spała, ale za to jakich ja się musiałem nasłuchać impertynencyj od naszej papugi! (Flieg. Bl.)

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

43

(Ciąg dalszy).

Ten czy tamten wszystko było jej zarówno. Wstrząsnęła się tylko nieco na przypomnienie Antka.

— Jakże? — pytał Jambroży, powstając z ławki.

— Niech przysylają... zrekowiny, nie ślub jeszcze — odrzekła wolno.

Jambroży pożegnał się i poszedł prosto do Boryny.

Jagna wciąż siedziała nieruchoma i milcząca.

— Jaguś... córucho... co?

— A nic... wszystko mi zarówno... każecie, to pójdę za Borynę... a nie, to ostanę przy was... Bo mi to źle z wami?...

Stara sprzedała dalej i mówiła cicho:

— Najlepiej chcę la ciebie, najlepiej. Juźci, że stary on jest, ale krzepki jeszcze, to prawda, i ludzki, nie tak jak drugie chłopcy: uszanuje cię. Panią se będziesz u niego, gospodynią... A jak zapis zrobi, to już go tak narychtuje, żeby gront wypadł wpodług naszego, koło żyta pod górką... a choćby i ze sześć morgów zapisał... Słuchasz to?... Ze sześć morgów! A trza ci iść za chłona... trza... po co mają wyga-

dywać na ciebie i na ozorach obnosić po wsi?... Wieprzaki się zabiło... A może i nie... może...

To będzie za tych w czyściu ostajacych, a za swoich to już ja i tak się ciągiem modłę i Boga proszę, za żywych i umarłych... Jaguś, a nie przysylali to z wódką?

— Przychodzili.

— I żaden ci się nie uwidział?

— Żaden. Ostajcie z Bogiem, a na zwiesnę do nas zajrzyjcie — powiedziała prędko i poszła do matki, którą ujrzała zdala z organistami.

Boryna zaś powracał do Antka wolno, raz, że ciężba była, a drugie, że mu Jagna ciągiem w myśli stała; ale nim doszedł, spotkał się z kowalem.

Przywitali się i szli wpodług milcząc.

— Skończyliście to ze mną, he? — zaczął ostro kowal.

— Niby z czem? Mogłeś mi to samo i w Lipcach powiedzieć.

Zły już był.

Przecież już cztery roky czekam.

— Przybaczyłeś se dzisiaj! To se jeszcze poczekaj ze czterdzieści, kiej zamrę.

— Już i ludzie mi radzą, żeby do sądu podać... ale...

— Podaj. Powiem ci, gdzie skargi piszą i na pisarza dam rubla...

— Ale se myślę, że po dobremu się zagodzi-my — skreślił chytrze.

— Prawda, z kiem nie wojną, z tym zgodą.

— Sami to miarkujecie niezgorzej.

— Mnie ta z tobą ni zgody, ni wojny nie potrzeba.

— Zawszy do pierwszy żonie powiadam, że ojciec jest za sprawiedliwością.

— Kuźden jest za sprawiedliwością, komu ją w kumy prosić potrza; mnie nie potrza, bom ci nie winowaty.

Powiedział twardo, aż kowal zmiękł, że to z tej strony go napocząć nie napocznie i jakby nigdy nic, najspokojniej i prosząc rzekł:

— Napiliym się czego; postawicie?

— Postawie. Jakże!... najlepszy zięć prosi, to choćby i całą kwartę! — przekpiwał zdziebko, wchodząc do narożnego szynku.

Był już tam i Jambroży, ale nie pił; siedział w kacie, markotny jakiś i smutny.

— Po gnatach me łapie, to pewnie na pluchę — wyrzekał przed niemi.

Wypili raz i drugi, ale w milczeniu, bo obaj dość złości mieli do sie na wąpiach.

— Kiej na pogrzebie pijeta! — ozwał się Jambroży, zły juści, że go ta nie poprosili, bo od rana nic w gębie nie miał.

— Jakże gadać? Ojciec tyła dzisiaj sprzedaje, to muszą uważać, komu pieniądze na procenta dać.

— Macieju! Mówię wam, Macieju, że Pan Jezus...

— Komu Maciej to Maciej, a tobie wara! Widzisz go, jucha. Za pan brat! swinia z pastuchą — ozełził się srodze.

— A kowal, że to już po dwóch mocnych, nabrał rezonu i rzekł cicho:

— Ojciec, powiedcie to słowo: dacie, czy nie?

— Powiedziałem: do grobu ze sobą nie zabiorę, a przódzi ni morga nie popuszczę. (C. d. n.)

